

# Atak Izraela na Liban

25 września 2024

Niemal 600 osób zabitych i 2000 rannych, w tym kobiety i dzieci – oto ponury bilans nalotów izraelskiego lotnictwa na południowy Liban. Straty po stronie izraelskiej to kilku lekko rannych w wyniku ostrzału raketowego Hezbollahu na północny Izrael.



Minister obrony Izraela Galant zapowiedział, że wojna wkroczyła w nowy etap, a premier Netanjahu grozi Hezbollahowi, że jeśli nie pojął przekazu, to wkrótce go zrozumie. Z kolei minister ds. diaspory i antysemityzmu nawołuje do wysiedlenia Libańczyków z południowego Libanu, co już się dzieje. Około 100 tys. ludzi, którzy wcześniej otrzymali wiadomość od służb izraelskich, wzywającą do ewakuacji, opuściło w pośpiechu swoje domy. Uciekli na północ. Drogi są zakorkowane.

Chociaż Izrael twierdzi, że prowadzi wojnę z Hezbollahem, a nie z Libańczykami, to głównymi ofiarami Izraela są cywile niezwiązani w żaden sposób z toczącym się konfliktem. Przyjęta przez Izrael strategia wojenna akceptuje nieuniknione ofiary cywilne w walce z terroryzmem, mimo że taki sposób prowadzenia wojny jest w istocie terrorystyczny.

Przedstawiciele władz Izraela tłumaczą, że Hezbollah okupuje budynki cywilne, w których ukrywa swój arsenał i wykorzystuje miejscową ludność jako żywe tarcze. Jednak Izrael nie ma większych oporów przed strzelaniem do cywilów. Prowadzona przez Izrael wojna z Hamasem i Hezbollahem sprawia, że zarówno zwykli Palestyńczycy, jak i Libańczycy, są jej zakładnikami i ofiarami.

To, co ma miejsce w Strefie Gazy, Zachodnim Brzegu oraz południowym Libanie, możemy określić mianem czystek etnicznych. Pełną odpowiedzialność za nie ponoszą władze

Izraela, stale podsycające i eskalujące konflikt. Dawno mógł zostać zakończony w związku z pauzą operacyjną w Gazie i uzależnieniem zakończenia ostrzału Izraela przez Hezbollah od porozumienia z Hamasem. Nie ma jednak takiej woli politycznej w Izraelu. Jest natomiast nakręcająca się spirala wzajemnej nienawiści i żądzy zemsty – po jednej i po drugiej stronie.

W Izraelu jest ona umiejętnie podsycana przez media i polityków, którzy nie pozwalają zapomnieć o zbrodni dokonanej przez Hamas w październiku ubiegłego roku. W imię odwetu wojska izraelskie obróciły w perzynę Strefę Gazy, a Hamas zlikwidował większość jeńców; choć niektórzy zginęli w wyniku izraelskich nalotów. Uważa się, że wciąż żyje jeszcze kilkudziesięciu uprowadzonych, choć nie są to potwierdzone informacje. Szanse na ich ocalenie są niewielkie, a bezkompromisowa postawa rządu Izraela właściwie przekreśla szanse na ich uwolnienie.

Wojna ratuje premiera Netanjahu przed odpowiedzialnością polityczną i karną za popełnione przestępstwa i chociażby z tego tylko powodu prędko się nie zakończy. Pamiętajmy też, że w tle rozgrywa się kampania wyborcza w USA, głównym sojuszniku i sponsorze Izraela. To, kto te wybory wygra, będzie miało znaczenie dla konfliktu na Bliskim Wschodzie, ale nie należy spodziewać się rewolucji. Lobby żydowskie w Ameryce jest bardzo silne i wywiera naciski na obie partie – zarówno demokratów jak i republikanów – aby zapewniały wsparcie Izraelowi, głównemu sojusznikowi Stanów Zjednoczonych w regionie.

Niezależnie czy nowym prezydentem USA zostanie Kamala Harris, czy Donald Trump, Izrael pozostanie oczkiem w głowie Ameryki i będzie mógł liczyć na jej wsparcie finansowe, militarne i technologiczne. Przewaga Izraela na tych trzech polach nad jego wrogami sprawia, że Izrael jest w stanie kontynuować swoją politykę w regionie.

Należy oczekiwać, że zmieni się tylko narracja. Jeśli wygrają

demokraci, zapewne częściej będziemy słyszeli wezwania do przestrzegania praw człowieka i nieeskalowania konfliktu. Jednak w rzeczywistości partia dalej będzie wspierać reżim Netanjahu bądź jego następców, bo przecież Bibi nie jest wieczny.

Autorstwo: Patryk Patey

Źródło: [ABCNiepodleglosc.pl](http://ABCNiepodleglosc.pl)